

Jego i nasza Matka... Maryja

Wykład 19

Ks. Piotr Łabuda

MATKA W KANIE GALILEJSKIEJ (J 2,1-12)

Św. Augustyn medytując przekaz wesela w Kanie Galilejskiej, i mając zapewne dobrze w pamięci historię swojego niegodziwego życia, kiedy to był m.in. członkiem wspólnoty manichejczyków, zapisze: „Jezus tak powiedział: „Zostaw to mnie, Niewiasto, jeszcze nie nadeszła godzina moja”. Powinniśmy zbadać przyczynę takiej odpowiedzi Pana. Naprzód jednak opierajmy się heretykom. Co mówi stary wąż wydający trujące tchnienie? Co mówi kusiciel? Jezus nie miał kobiety za matkę. Jak to udowodnisz? Przeciwnik odpowiada w ten sposób powołując się na słowa Pana Jezusa: „Zostaw to mnie, Niewiasto”. Kto to tobie powiedział, abyśmy uwierzyli, że Pan Jezus tak się wyraził? Kto to powiedział? Czyż nie Jan ewangelista? Właśnie sam Jan powiedział: „Była tam Matka Jezusowa”, bo tak ewangelista opowiedział: „A na trzeci dzień odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusowa. Zaproszono też na gody Jezusa wraz z uczniami Jego” (J 2,1-2). Mamy dwa zdania ewangelisty: „Była tam Matka Jezusowa” (J 2,1) – tak ewangelista powiedział. Ten sam ewangelista przekazał odpowiedź, jaką dał Jezus Matce swojej. I zauważcie, bracia, jak Jan powiedział, że Jezus odparł Matce swojej, ponieważ naprzód ewangelista napisał: „Rzekła Matka Jego do Niego” (J 2,3). W ten sposób dziewictwo waszego serca znajdzie obronę przeciw językowi węża. W tym urywku tej samej Ewangelii według tego samego ewangelisty jest następujące zdanie: „Była tam Matka Jezusowa” (J 2,1). Kto to opowiedział? Jan ewangelista? A co opowiedział? A co odpowiedział Jezus na pytanie Matki: „Zostaw to mnie, Niewiasto” (J 2,4). Kto to opowiada? Ten sam Jan ewangelista. O najwierniejszy, najprawdziwszy ewangelisto! Ty mi przekazujesz słowa Jezusa: „Zostaw to mnie, Niewiasto”. Dlaczego przy Nim umieściłeś Matkę, której On nie uznaje? Przecież ty powiedziałeś: „Tam była Matka Jezusowa” (J 2,1). Wyraziłeś się również: „Rzekła Matka Jego do Niego” (J 2,3). Dlaczego nie powiedziałeś raczej: „Tam była Maryja” i „Rzekła Maryja do Niego”? Przekazujesz oba sformułowania: „Rzekła Matka do Niego” i „Odpowiedział Jej Jezus: Zostaw to mnie, Niewiasto”. Dlaczego tak piszesz, Janie? Dlatego, że oba są prawdziwe. Manichejczycy zaś chcą uwierzyć ewangelicie, ponieważ opowiada on o poleceniu, jakie Zbawiciel wydał swej Matce: „Zostaw to mnie, Niewiasto” (J 2,4). Natomiast odmawiają wiary słowom ewangelisty: „Była tam Matka Jezusowa” i „Rzekła Matka Jego do Niego” (J 2,3). A jaki człowiek sprzeciwia się wężowi i trzyma się prawdy? Tylko ten, który ochronił czystość swego serca przed podstępem diabła. Taki zaś jest ten, co wierzy w oba twierdzenia Jana, że w Kanie była Matka Jezusa i że Zbawiciel odpowiedział Matce tak, jak słyszeliśmy. Lecz jeżeli jeszcze nie rozumiał odezwania się Jezusa: „Zostaw to mnie, Niewiasto” (J 2,4), to niech tymczasem wierzy słowom Jezusa, jakimi się odezwał do Matki. Niech naprzód zakiełkuje pobożna wiara, która później wyda owoc zrozumienia.

Wierni chrześcijanie, zapytuję was, czy była tam Matka Jezusa. Odpowiedzcie: „Była”. Skąd wiecie? Odpowiedzcie: „O tym mówi Ewangelia”. Co odpowiedział Jezus swej Matce? Odpowiedzcie: „Zostaw to mnie. Niewiasto, jeszcze nie nadeszła godzina moja”. Skąd o tym wiecie? Odpowiedzcie: „To mówi Ewangelia”. Niech nikt nie znieprawi waszej wiary, jeżeli chcecie dochować Oblubieńcowi

swej czystej dziewiczości. A jeżeli ktoś was zapyta, dlaczego Pan tak odpowiedział Matce, niech odpowie ten, kto pojmuje. Kto zaś jeszcze nie pojmuje, niech mimo to bardzo mocno wierzy, że Pan tak odpowiedział swej Matce. Ta pobożność wysłuży mu zrozumienie odpowiedzi Pana, o ile by modlitewnie pukał do drzwi prawdy, a nie zbliżał się do nich chcąc się spierać.¹”

Tradycja i redakcja

Było wesele w Kanie Galilejskiej. Wykopaliska archeologiczne wskazały, iż w miejscu, gdzie dziś wznosi się piękna neoromańska świątynia, początkowo znajdowała się rezydencja mieszkalna. W IV wieku wzniesiono w tym miejscu synagogę. Została ona zburzona wiek później. W tym także czasie powstała tam mała chrześcijańska kaplica, które pozostałości znajdują się dziś w kościelnej krypcie. W czasach krzyżowców powstał w Kanie kolejny kościół. Zburzony, został odbudowany w XV wieku.

Chrześcijanie od zamierzchłych czasów wskazywali tu miejsce, gdzie Jezus dokonał swojego pierwszego znaku, choć dokładne położenie wciąż jest przedmiotem dyskusji². Franciszkanie przez długie wieki starali się pozyskać to miejsce. Udało się to dopiero w 1879 roku. Dwa lata później, został tu wzniesiony kościół, który znajduje się po dziś dzień. Do jego budowy franciszkanie użyli materiałów pochodzących z wcześniejszych budowli. W podziemiach dzisiejszej świątyni, obok licznych posadzkowych mozaik o motywach geometrycznych i z rysunkami kwiatów granatu, znaleziono także mozaikę z inskrypcją aramejską z III/IV wieku: „Błogosławiona niech będzie pamięć Józefa, syna Talhuma, syna Butaha, i jego synów, którzy sprawili tę mozaikę. Niech błogosławieństwo będzie nad nimi”. Podczas prac archeologicznych znaleziono również resztki budynku z ciosanych bloków kamiennych, pochodzących z epoki rzymskiej oraz mur, którego część znajduje się pod fundamentem dzisiejszego kościoła. Obok tych murów odnaleziono także dziedzińiec wyłożony dużymi płytami. Być może jest to miejsce, gdzie odbyło się wesele opisane w drugim rozdziale Janowej Ewangelii³.

W kościele grecko-prawosławnym, obok kościoła franciszkańskiego, przechowywane są dwa duże naczynia kamienne, wskazywane jako stągwie, które miały być rzekomo użyte w czasie wesela opisanego w Ewangelii Jana. Przy wjeździe zaś do wioski od strony Nazaretu znajduje się źródło, z którego miała pochodzić woda zamieniona w wino.

Maryja w Czwartej Ewangelii jest obecna w dwóch kluczowych momentach: w opisie uczyty weselnej w Kanie (J 2,1-11) oraz na Kalwarii (J 19,25-27).⁴ Niewątpliwie oba te wydarzenia są faktami historycznymi. Nie są one jedynie teologicznymi konstrukcjami św. Jana.

Jedynie św. Jan podaje opis wydarzenia, które miało miejsce w Kanie Galilejskiej. Nie oznacza to jednak, iż opis ten jest dziełem św. Jana, jedynie opowiadaniem mądrościowym. Większość komentatorów potwierdza, iż autor czwartej Ewangelii znalazł tę relację w starożytnym źródle tzw. „opisach znaków”. Wydaje się, iż źródło to było dziełem dopracowanym literacko i teologicznie, w którym wydarzenie z Kany Galilejskiej, znajdowało się na pierwszym miejscu. Być może, jak wskazują niektórzy, pierwotny opis uczyty weselnej mógł być przekazywany w języku aramejskim i ukazywał szczególną rolę Jezusa i Jego rodziny. Do Jana przekaz ten dotarł w przekładzie greckim.

Za historycznością wydarzenia, które miało miejsce w Kanie Galilejskiej, przemawia zgodność między opowiadaniem o tym wydarzeniu a nauczaniem i postępowaniem Jezusa przekazywanym przez ewangelistów. Według przekazów Ewangelii, Jezus nie unikał uczt, stąd też często czyniono Mu zarzu-

¹ Św. Augustyn, *A „Homilii na Ewangelię św. Jana”*. Homilia 8, w: *Ojcowie Kościoła łacińscy. Teksty o Matce Bożej*, red. S.C. Napiórkowski, Niepokalanów 1981, s. 106-107.

² Zob. A. Negev, *Encyklopedia archeologiczna Ziemi Świętej*, Warszawa 2000, s. 234.

³ Zob. D. Baldi, *W Ojczyźnie Chrystusa*, s. 294.

⁴ Zob. M. Bednarz, *Duchowe macierzyństwo Maryi według IV Ewangelii w świetle współczesnej egzegezy*, „Tarnowskie Studia Teologiczne”, 10(1987), z. 2, s. 165-197.

ty, iż jest żarłokiem i pijakiem (zob. Mt 11,18-19; Łk 7,32-37). W przekazie o znaku w Kanie Galilejskim widać także pewne napięcie rodzinne. Takie napięcie między Jezusem, Maryją i rodziną Jezusa widoczne jest we wszystkich Ewangeliach (zob. Mk 3,31-35; Mt 12,46-50; Łk 8,19-21; J 7,1-10).

Warto także jednak zwrócić uwagę, że w nauczaniu Jezusa nowe wino jest symbolem oznaczającym nowość Jego działalności. W tym kontekście pojawia się także określenie Jezusa jako Oblubieńca, Jego zaś uczniów jako przyjaciół Oblubieńca (zob. Mk 2,18-22; Mt 9,14-17; Łk 5,33-38). Również mówiąc o czasach mesjańskich, Jezus przedstawia ów czas kilkakrotnie odwołując się do uczt⁵.

Niewątpliwie wydarzenie w Kanie Galilejskiej, na tle słów i czynów Jezusa, można postrzegać jako syntezę Jego zachowania i nauczania. Perykopę o weselu w Kanie Galilejskiej można uznać za Janową refleksję teologiczną opartą na motywach starotestamentalnych i – nade wszystko – na historycznych czynach i słowach Jezusa. Powyższa uwaga jest niezwykle ważna: Jan, podając historyczne wydarzenia, przekazuje czytelnikom głębsze przesłanie.

Historyczny przekaz jest prosty. W Kanie odbywało się wesele, na które zaproszono Jezusa wraz z Jego uczniami. Oczywiście Maryja już tam była wcześniej. Zaproszono mężczyzn (brak wzmianki o Józefie wydaje się wskazywać, iż ziemski opiekun Jezusa już nie żył). W czasie wesela zabrakło wina. Widząc to, Matka Jezusa prosi swego Syna o pomoc. Kamienne stągwie, zostają napełnione wodą, którą Jezus zamienia w wyborne wino. Znak ten jest pierwszym cudem uczynionym przez Jezusa. Budzi on wiarę w tych, którzy byli świadkami chwały Jezusa. W tym historycznym przekazie Jan zamieszcza głębsze przesłanie.

W Kanie Galilejskiej Jezus rzeczywiście spełnił czyn dobroci i miłosierdzia w stosunku do ludzi. Jednakże w przesłaniu św. Jana wydarzenie to nabiera o wiele głębszego znaczenia. Podobnie było na Kalwarii. Słowa: „Uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,27), są rzeczywiste. Umiłowany uczeń wziął rzeczywiście Maryję pod swoją opiekę i traktował Ją jak własną matkę. Ale perykopa posiada drugi, znacznie głębszy sens. W świetle wydarzeń paschalnych (J 2,22; 7,39; 12,16) autor Czwartej Ewangelii uświadomił sobie, że Jezus uczynił jeszcze coś więcej. Owe dwie sceny z Ewangelii wg św. Jana, nazywane często Maryjnymi, stanowią ramy Czwartej Ewangelii i ściśle się ze sobą łączą. Jest to niewątpliwie zamierzony zabieg ewangelisty. W Kanie Chrystus rozpoczyna swoje mesjańskie dzieło a na Kalwarii je dopełnia. Koniec historii ewangelicznej przywołuje jej początek.

Patrząc na opis wydarzenia w Kanie, należy pamiętać, o dwupoziomym charakterze Ewangelii św. Jana: zawiera ona dwa poziomy: poziom materialny, historyczny, literalny i poziom wyższy, duchowy, teologiczny ukryty w tekście, a równocześnie zamierzony przez autora, który opisując wydarzenia lub przekazując słowa Jezusa, jednocześnie je interpretuje w świetle uwielbienia Chrystusa oraz w świetle historii zbawienia. Stąd też wesele w Kanie Galilejskiej jest nie tylko przypomnieniem wesela, które rzeczywiście wydarzyło się w małej miejscowości galilejskiej, ale jest to także opowiadanie pełne symbolicznego znaczenia. W ujęciu św. Jana Jezus spełnił czyn dobroci i miłosierdzia, ale Jego gest nabrał o wiele głębszego znaczenia.

Wesele w Kanie Galilejskiej

Przekaz o weselu w Kanie Galilejskiej rozpoczyna się od podkreślenia, iż wydarzenie to miało miejsce trzeciego dnia. Wielu komentatorów w różny sposób starała się wytłumaczyć to, dlaczego ewangelista przywiązuje taką wagę do stwierdzenia „trzeciego dnia”.

Wydaje się, iż wzmiankowanie trzeciego dnia wesela odnosi czytelnika do szczególnych interwencji Boga⁶. W tradycji starotestamentalnej trzeci dzień oznacza decydujący, przełomowy moment w historii świętej, jakim była niewątpliwie teofania na Synaju, która dokonała się trzeciego dnia

⁵ Zob. przypowieść o ucztach weselnych (Mt 22,1-14; Łk 14,15-24); przypowieść o pannach roztropnych i nieroztropnych (Mt 25,1-13); przypowieść o powrocie pana z uczt weselnych (Mt 24,45-51; Łk 12,42-48).

⁶ Niewątpliwie cały fragment J 2,1-12 ma na celu uświadomienie prawdy o Nowym Przymierzu. Czas Starego – niedoskonałego, dobiegł już końca. Zob. I. Gargano, *Lectio divina do Ewangelii św. Jana (1)*, Kraków 2001, s. 54.

(Wj 19,11.15-16). Jak Bóg na Synaju daje swojemu narodowi Prawo w trzecim dniu, tak Jezus daje nowe wino – znak Nowego Przymierza. Tym nowym przymierzem jest nie tylko nauka Jezusa, ale cała Jego osoba. Wychodzący z niewoli egipskiej Izraelici trzy dni szli przez pustynię i nie znaleźli wody. Trzeciego zaś dnia, gdy zatrzymali się w Mara, Mojżesz dokonał wielkiego cudu przemieniając wody gorzkie w słodkie. W tradycji Starego Testamentu trzeciego dnia ma miejsce również ofiara Izaaka (Rdz 22,4). Znak w Kanie Galilejskiej, będący antycypacją „godziny” Jezusa, jest również odwołaniem do ofiary – stanowi odwołanie do ofiary krzyża. Ofiarą tą jest „godziną Jezusa”. Również trzeciego dnia, według przekazu Księgi Rodzaju, Józef wskazuje swoim braciom sposób ocalenia życia – daje swoim braciom żywność, którą mają zawieźć oczekującym na nie rodzinom (Rdz 42,18-19). Również Jezus daje ludziom to, co potrzebne jest do życia.

W sposób szczególny takim wydarzeniem, które nasuwa się, gdy jest mowa o trzecim dniu – z perspektywy wspólnoty chrześcijan – jest zmartwychwstanie Chrystusa. Trzeciego dnia Jezus objawił swoją chwałę.

Wzmianka o zaproszeniu na weselne gody Jezusa wraz z Jego uczniami jest prostym przesłaniem historycznym. Jan nie wspomina o zaproszeniu Maryi, gdyż zapewne – zgodnie z tradycją – była ona już w domu weselnym i pomagała w przygotowaniu wszystkiego. W tej krótkiej wzmiance można jednak zobaczyć piękną głębię. Oto bowiem Maryja jest jedną z tych, którzy oczekują na przyjście Jezusa i Jego uczniów, którzy zapraszają Chrystusa i Jego wspólnotę. Jest bowiem Ona częścią narodu, który będąc „qana” – własnością Boga, czeka na nadejście swojego Oblubieńca. Oczekiwanego Mesjasza.

Nazwa bowiem miejscowości Kana Galilejska wydaje się pochodzić od hebrajskiego czasownika qana – „nabywać” i może być tłumaczona jako „własność”⁷. Można zatem domniemywać, iż Jan dlatego podkreśla nazwę miejscowości, do której zaproszono Jezusa, gdyż przybywa On do swojej własności – własności w Galilei. Można także za innymi uznać, iż nazwa Kana – własność jest aluzją do narodu wybranego, który został przez Boga nabyty na własność dla siebie (zob. Wj 15,16; Pwt 32,6; Ps 72,4). O ile Kana – oznacza własność – wskazuje na naród wybrany, to określenie Galilea, zasadniczo było synonimem czegoś gorszego. Galilejczycy uznawani byli bez mała za pogan, za ludzi nieczystych, za ludzi am’arec – ludzi ziemi. Św. Jan pisząc, iż Jezus przyszedł do Kany Galilejskiej – podaje wiadomość historyczną, a równocześnie uczy nas, iż Jezus przychodzi do każdego – do każdego kto Go do siebie zaprasza. Czy zaprasza Go człowiek dobry, czy gorszy, mniej czy bardziej pobożny – On zawsze przychodzi do tych, którzy Go zapraszają⁸.

Inni wskazują, iż wzmiankowanie nazwy Kana Galilejska, podkreślenie, iż Jezus rozpoczyna swoją działalność w Galilei, w krainie pogan, ma dla ewangelisty ważne – ale nieco inne niż przedstawione powyżej – znaczenie symboliczne. Galilea pogan wskazuje, że akcja rozpoczyna się w krainie pogańskiej. W Starym Testamencie symbolem takiej krainy był Egipt, a wyjście z Egiptu szczególnym czasem wybawienia. Na początku drogi wyjścia z Egiptu następuje przemiana wody gorzkiej w słodką w Mara (Wj 15,22-26). Zatem Kana zastępuje miejscowość Mara, która otwierała szlak wielkich dzieł Bożych: przepiórki i manna, woda ze skały, zwycięstwo nad Amalekitami, góra Synaj i nadanie dekalogu. Wielkie dzieła Boga dokonywały się poza Izraelem w krainie pogańskiej. Dla św. Jana szlak wielkiej wędrówki z Egiptu przez Synaj i dzieła Boga zostaną zastąpione przez drogę Jezusa w krainie pogańskiej, w Galilei. Jego wielkie dzieła zastępują Stare Prawo Nowym – czyli Ewangelią. Szczytem tej wędrówki będzie wzgórze zwane Głgota (J 19,17), gdzie zostanie zawarte Nowe Przymierze. Na Głgocie zostaną dopełnione gody z Kany Galilejskiej, tutaj odbędą się zaślubiny z Nowym Ludem Bożym i tutaj dokona się jeszcze szczególniejsza przemiana, wino zostanie przemienione w krew Jezu-

⁷ Inni wskazują, iż termin też może oznaczać trzcinę, stąd też identyfikują porośnięte trzciną tereny na północ od Nazaretu identyfikując Kanę z Chirbet Qana. Zob. M. Wanat, *pierwszy znak Jezusa. Kompozycja i interpretacja J 2,1-12 w świetle hebrajskiej retoryki biblijnej*, „Scirptura Sacra” 22(2018), s. 188

⁸ Zob. S. Mędała, *Ewangelia według świętego Jana. Rozdziały 1 – 12. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, Częstochowa 2010, s. 355-356.

sa (J 19,34). Wesele powinno odbyć się w domu pana młodego, czyli w domu ojca pana młodego. Jeśli Jezus przejmuje funkcję pana młodego w czasie wesela, to dom Jego Ojca znajduje się w Jerozolimie. Stajemy się świadkami nowego wyjścia i nowej przemiany. Droga do Jerozolimy wiedzie przez Kafarnaum, gdzie Jezus naucza w synagodze o Eucharystii. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. To powiedział ucząc w synagodze w Kafarnaum (J 6,58-59). Jest to pokarm nieśmiertelności. Zatem wino i chleb stanowią pokarm dany od Boga i umożliwiają nam uczestnictwo w życiu Bożym. Uroczystość zaślubin jest w wielu kulturach starożytnych traktowana jako obrzęd inicjujący nowy etap życia. Jest to czas przejścia między wiekiem dojrzewania a czasem życia dorosłego. Wesele w Kanie Galilejskiej to czas przejścia między Starym, a Nowym Testamentem⁹.

Jezus wraz ze swoimi uczniami zostaje zaproszony na wesele. Jest ważnym, oczekiwanym i upragnionym gościem. Jest Tym, który jest bliski dla zapraszających. On bowiem jest Tym, który ma przyjść. Jezus również dla nas jest wciąż oczekiwanym Panem. On jednak przychodzi tylko wtedy, gdy jest zaproszony i oczekiwany. W tym duchu autor Apokalipsy zapisze: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (Ap 3,20). Jezus przychodzi tylko tam, gdzie jest oczekiwany i proszony. Zapraszając jednak Jezusa zaprasza się także wspólnotę Jego uczniów – zaprasza się do swojego domu, do siebie, wspólnotę Kościoła. Nie można zaprosić do siebie Jezusa i powiedzieć – „ale bez Kościoła”. Nie ma wiary w Jezusa bez wiary w Kościół i z Kościołem. Już od samych początków rodzącej się wspólnoty Kościoła żywe było przekonanie: „gdzie Jezus Chrystus, tam jest Kościół katolicki”¹⁰. Jeśli chcemy zatem być i żyć z Chrystusem, trzeba nam trwać w komunii z Kościołem. Chrystus żyje bowiem w swoim Kościele. Zaproszony z radością przychodzi wraz ze swoim Kościołem. Na wesele w Kanie przychodzi zaproszony Jezus wraz ze swoimi uczniami, obdarzając niezwykłym i koniecznym dobrem – obdarza w nadmiarze tym, czego weselnikom najbardziej potrzeba – wyborynym winem.

Oddawane najczęściej przez „zaproszenie” w starszych tłumaczeniach Biblii (Wujka, Biblii Brzeskiej) greckie wyrażenie *kalein* zostaje przetłumaczone jako: „został wezwany”. Takie tłumaczenie tego terminu implikuje jakiś interes, oczekiwanie pomocy, nadanie prestiżu przychodzącej osobie. Być może takie tłumaczenie przybycia Jezusa wraz z jego uczniami – jako wezwanie Go, było dla tłumaczy pomocne w wyrażeniu oczekiwania pomocy przez weselników, a pomoc ta mogła nadejść tylko ze strony Chrystusa.

Była tam Matka

W centrum całej historii wesela w Kanie Galilejskiej znajduje się Maryja. Św. Jan określa Ją pięknym tytułem „Matka”, Jezus zaś nazywa Ją „niewiastą”. Ewangelista określając Maryję mianem „Matki”, podkreśla Jej relację z Jezusem. Dla Jana, Maryja jest przede wszystkim Matką Jezusa. To Ona dała Mu życie tu na ziemi. Ona jest Matką Jezusa, jest zatem także Matką Słowa Wcielonego (J 1,14), jest również Matką dawcy łaski i prawdy (J 1,17), jest Matką Zbawiciela (J 4,42), jest także Matką Jednorodzonego Syna Bożego (J 1,18; 3,18). A jeśli jest Matką Jezusa – Głowy odrodzonej ludzkości, to jest także Matką członków. Ona w tradycji pierwotnego Kościoła darzona była szczególnym szacunkiem, czego świadectwem jest niewątpliwie właśnie określenie św. Jana¹¹.

Jezus odnosi się do Matki mówiąc: „niewiasto”. Część komentatorów wskazuje, iż określenie Maryi mianem „niewiasto” może nawiązywać do szczególnych, uroczystych chwil, kiedy to syn właśnie w takich słowach zwracał się do swojej matki. Udowodnienie takiej tezy wydaje się jednak trudnym zadaniem. Brak na to dowodów. Jak więc można tłumaczyć tytuł „niewiasta”, i dlaczego posługuje się nim św. Jan w swojej Ewangelii?

⁹ Zob. J. Klinkowski, *Między Starym a Nowym Prawem – Znak w Kanie Galilejskiej*, w: *Żyjemy dla Pana*, red. M. Rosik, Wrocław 2005, s. 218.

¹⁰ Zob. Ignacy Antiocheński, *List do Smyrńczyków*, 8,2.

¹¹ Zob. J. Kudasiewicz, *Biblijna droga pobożności Maryjnej*, Kielce 2002, s. 186.

Niewątpliwie przez takie odniesienie nacisk zostaje położony na nową, większą godność Maryi. Staje się Ona oblubienicą. Będąc Jego Matką zostaje przez Niego uznana za symbol całego Izraela – tego Izraela, który ma pełną świadomość swojej więzi z Bogiem, przymierza z Nim. Ta niewiasta stoi u początku działalności Jezusa – tu w Kanie Galilejskiej. Niewiasta stoi także w Jego godzinie męki na krzyżu, gdzie Jezus mówi do ucznia, którego miłował: „oto Matka twoja”, do Maryi zaś: „niewiasto, oto syn Twój” (J 19,25-26). Zatem Niewiasta stoi u początku i u końca ziemskiej działalności Syna.

Warto jednak spojrzeć szerzej, warto sięgnąć do szerszego kontekstu biblijnego i zobaczyć obecność niewiasty w ogóle w historii zbawienia¹². W Księdze Rodzaju (Rdz 3,15) niewiasta pojawia się po raz pierwszy z wielkim zadaniem i z zapowiedzią zwycięstwa. Po upadku pierwszej ludzkiej pary w wyroku na węża zostaje ustanowiona nieprzyjaźń między nią a wężem, a więc między nią a kusicielem. Zły także słyszy zapowiedź zwycięstwa potomstwa niewiasty nad potomstwem złego ducha. Można powiedzieć, iż niewiasta pojawia się w tym tekście jako pewna instytucja rodzaju ludzkiego – jest to kobieta, która niesie z sobą posłanie Bożej ekonomii zbawienia. Od upadku, który okazał się szczęśliwą winą, historia ludzkości zmierza w kierunku zbawienia, jakie się dokonuje właśnie w pełni czasu. Gdy ona nadeszła (zob. Ga 4,4), Bóg zesłał Syna swego, zrodzonego z Niewiasty. To Pawłowe stwierdzenie, jedyne tak wyraźnie maryjne w Jego Listach, potwierdza iż ekonomia zbawienia zaczyna się od pierwszej niewiasty i doznaje zwieńczenia w tej Niewieście, która staje przy Jezusie Chrystusie i jest Jego Matką. Można iść jeszcze dalej, dodając jeszcze Apokalipsę św. Jana, szczególnie rozdział 12, gdzie apostoł pisze o Niewieście ubranej w słońce z księżycem u Jej stóp i z koroną z gwiazd dwunastu. I choć trzeba pamiętać, iż ten tekst z Apokalipsy jest rozumiany najpierw eklezjologicznie, a wtórnie jest interpretowany mariologicznie, to można widzieć i tu owo niezwykle znaczenie „niewiasty”. Można powiedzieć, iż niewiasta pojawia się u prapoczątków dziejów ludzkość, w ich centrum oraz w ostatnich wydarzeniach kończących dzieje. Tak jak jest u początku i u końca historii Jezusa, tak była jest i będzie u początku i u końca dziejów każdego człowieka. Maryja jest nową Ewą, a równocześnie jest reprezentantką pełnego życia, nowego Syjonu, który wydaje Syna. Jest zwornikiem Starego i Nowego Przymierza¹³.

W Kanie Galilejskiej zabrakło wina (J 2,3). Warto jednak zwrócić uwagę, iż Maryja przychodząc do Jezusa nie prosi Go o cud. Ona jedynie stwierdza, być może z zakłopotaniem, iż skończyło się wino, iż młodzi są w poważnym kłopotcie. Powiadamia Go i na tym się kończy jej posłanie.

Do życia konieczne są oliwa i chleb. Wino, które rozwesela serce człowieka (zob. Ps 104,15) jest swoistego rodzaju „nadmiarem” potrzebnym do życia szczęśliwego. Jest obrazem i symbolem miłości między oblubieńcem i oblubienicą. Z historycznym brakiem wina, ewangelista łączy niezwykle przesłanie. Oto we wspólnocie w Qana – będącej własnością Boga, zabrakło wina. Zabrakło tego wszystkiego, co wino symbolizuje. Skończyło się szczęście, radość, wesele, miłość.

W Starym Testamencie wino oznaczało także radość, odnowę mesjańską (Oz 14,8) lub dobra mesjańskie (Iz 25,6). Właśnie w czasach mesjańskich góry opływać będą winem (Am 9,13-14; Jl 2,23-24; 4,18)¹⁴.

Proste słowa Matki do Syna nie są jednak jedynie informacją o kłopotcie i braku, który dotknął gospodarzy. Dla Jana ten brak staje się bowiem sposobnością do przekazania niezwykle przesłania.

Nade wszystko trzeba zwrócić uwagę, iż do Jezusa przychodzi właśnie Maryja. Jest Ona jakby reprezentantką tych wszystkich, którzy tam byli – całej własności Boga, całej wspólnoty Qana. Jako przedstawicielka tej wspólnoty, przedstawicielka narodu wybranego, przychodzi do Jezusa – oczekiwanego przez naród Zbawiciela. Mówi Ona, iż ludziom tym skończyło się nieodwołalnie szczęście,

¹² Zob. J.B. Szłaga, *Znak w Kanie Galilejskiej: aspekt maryjno-eucharystyczny*, „Salvatoris Mater” 7(2005), s. 13-15.

¹³ Zob. B. Poniży, *Niewiasta – wizja autora Protoewangelii (Rdz 3,15) i autora Apokalipsy (Ap 12)*, w: *Duch i Oblubienica mówią: „przyjdź”*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2001, s. 346-355.

¹⁴ Zob. M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, s. 267.

radość, wesele, miłość. Skończyło się to wszystko, co było w udziale narodu wybranego, który jest narodem Boga – który jest Jego wybranym i umiłowanym ludem. Temu narodowi brakło miłości i szczęścia. Stąd też konieczne jest działanie Jezusa. Proste słowa Maryi są wyrazem oczekiwania na to działanie i równocześnie prośbą narodu.

Tak rozumianego wina w relacji między Bogiem i człowiekiem, brakowało tak naprawdę już od czasów Adama (zob. Rdz 3,1nn.). Maryja – nowa Ewa, reprezentuje Izraela, który oczekuje wina – nowego przymierza, nowego serca, nowego szczęścia – nowej miłości.

Niezwykle trudna do interpretacji i tłumaczenia jest odpowiedź Jezusa na stwierdzenie Maryi „nie mają już wina”. Najczęściej przyjmowane tłumaczenia (np. Biblia Tysiąclecia: „Czyż to moja lub twoja sprawa, Niewiasto”) niosą ze sobą nutę oschłości w słowach Jezusa. Tymczasem Jego odpowiedź, która jest zarazem skierowanym do Maryi pytaniem, jest wyrażeniem wziętym z języka dyplomatycznego tamtej epoki i zasadniczo oznacza zachętę do zastanowienia, do przemyślenia. Równocześnie jest to swoiste wyrażenie różnicy co do danej rzeczywistości, wobec której stają dwie osoby. Dokładnie w tekście greckim znajdujemy wyrażenie „ti emoi kai soi gynai”, co dosłownie tłumacząc znaczy: „co mi i tobie Niewiasto”. Zatem na stwierdzenie – informację, wstawienniczą prośbę Maryi „nie mają już wina”, Jezus odpowiada: „Co mi i tobie, Niewiasto”.

Wyrażenie to pojawia się w wielu miejscach na kartach Starego Testamentu. Wielu wskazuje, iż jest to wyrażenie, które oznacza zerwanie jakiejś więzi czy wręcz obojętność. Wyrażenie to dla wielu jest jasnym stwierdzeniem, iż chodzi o sprawy, które są obok nas, wręcz nie dla nas, nas nie dotyczą. Niektórzy twierdzą, iż zwrot ten należy rozumieć, jako niezadowolenie Jezusa ze wskazania sytuacji braku wina przez Matkę. Uznają oni, iż Jezus nie życzy sobie interwencji, gdyż godzina Jego jeszcze nie nadeszła. Inni wskazują, iż zwrot ten może wyrażać odcięcie się Jezusa od Matki, aby ukazać absolutną nowość przyniesioną w swej osobie. Matka Jezusa wypowiada oczekiwanie społeczności – mesjańskie ukazanie się Chrystusa, który jest Zbawicielem świata. Jezus zaś odcina się od tych oczekiwań; nie objawia „chwały” uznawanej w tym świecie, ale „swoją chwałę”, pochodzącą z nieba. Chwała ta, rzecz jasna, jest większa od wszystkiego, czego oczekiwano względem Mesjasza.

Nawet uznając takie wskazania, warto zwrócić uwagę, iż Jezus od razu mówi, iż kiedyś nadejdzie „Jego Godzina”. Niejako – uznając powyższe rozumienie odpowiedzi Jezusa – mówi Matce – będzie czas, gdy nadejdzie bardzo ważna godzina. Godzina, która rozwiąże to wydarzenie. Cóż to za godzina? Ciekawym wskazaniem jest uznanie komentatorów, którzy wskazują, iż kiedy Jezus zauważył, że sprawa ta była dla Maryi niezwykle ważną, stwierdza, iż jest to akurat w czasie godziny Mesjasza: „Czyż nie nadeszła godzina moja?”. Tak – wydaje się to wyrażenie mówić, oto właśnie nadeszła godzina Jezusa. To, co się stanie za chwilę, będzie potwierdzeniem tego, że ta godzina nadeszła. Godzina w teologicznym przesłaniu Ewangelii wg św. Jana to Jezusowa Ofiara na Krzyżu, ale też stwierdzenie nadejścia czasu mesjańskiego. Godzina Jezusa jest to czas, jaki wyznaczył Chrystusowi Ojciec Niebieski.

Termin „godzina” jest częsty w Piśmie Świętym, szczególnie w dziele św. Jana. Tak mówił Jezus do Matki czyż nie nadeszła jeszcze godzina moja. Tak mówił też do Samarytanki: wierz mi, kobieto, że nadchodzi godzina. Tak mówił o godzinie, kiedy przewidując czas swojego odejścia z tego świata, chciał prosić Ojca, by wybawił Go od tej godziny, ale ostatecznie nie prosił, ponieważ właśnie przyszedł na tę godzinę. A kiedy nadeszła godzina Jego przejścia z tego świata do Ojca, powierzył wszystkich tych, których miłował, Bożej Miłości. Poza realnym oznaczeniem czasu, czyli godziny jako godziny, to drugie znaczenie w sensie czasu mesjańskiego jest niezwykle ważną teologiczną myślą i wskazaniem św. Jana.

Jeżeli Matka mówi Jezusowi, że nie mają wina, a Jezus odpowiada, że jest to sprawa w zasadzie obojętna i dla Niej, i dla Niego, to jednak wyczuwając zaniepokojenie, smutek, czy konsternację swojej Matki, z powodu tego co może stać się na uczcie weselnej, stwierdza, że właśnie jest to czas Jego godziny. W Ewangelii wg św. Jana godzina mesjańska łączy się nierozzerwalnie z kwestią wiary, jaki

wzbudził już znak wina w Kanie Galilejskiej u uczniów. Można powiedzieć, że zadaniem godziny Mesjasza jest tworzenie wspólnoty. Jest także wzbudzanie wiary tak, żeby to, co się zawiązuje w spotkaniu z Nim, mogło być trwałe i stawać się jednym wspólnym czasem zbawczym.

Pierwszy znak – znak w Kanie Galilejskiej – rozpoczyna czas mesjański. Z przyjściem Mesjasza łączy się szereg dowodów na to, że On faktycznie jest obiecany przez Boga Mesjaszem. To stwierdzi Nikodem, Samarytanka, tak będą mówić tłumy na pustyni, tak będą mówić nawet cudzoziemcy, jak Grecy, którzy koniecznie chcieli się z Nim spotkać. A zatem można powiedzieć, że Maryja, która była u boku Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej, była nie tylko blisko Niego, ale z Nim współdziałała. Można powiedzieć, iż Maryja niejako wywołała, godzinę Mesjasza. Nie prosiła wprost o cud, ale stwierdzając, że brak wina w Kanie Galilejskiej na weselu jest sytuacją trudną dla młodej pary, wywołała temat godziny Jezusa. Można powiedzieć, iż w takim rozumieniu godziny Jezusa, cudu Jezusa, Jezus czyni swój pierwszy cud w łączności ze wstawiennictwem Maryi. Maryja słyszy o godzinie Mesjasza i wie, że z tą godziną trzeba łączyć wszystkie nadzieje, trzeba rozumieć ją bardzo szeroko i wielkodusznie. I dlatego mówi: cokolwiek wam powie, czyńcie. Wielkoduszność Maryi wynika ze spotkania z Synem. Jest także i wynikiem wielu nadziei wynikających z charakterystyki czasu mesjańskiego, a potwierdzających się w życiu Jezusa Chrystusa.

Na odpowiedź Jezusa można jednak popatrzeć i w inny sposób. Niektórzy badacze wskazują, iż nie wydaje się, by w tym miejscu autor Czwartej Ewangelii chciał ukazać zerwanie więzi, czy też obojętność wobec Matki. Niezasadne jest rozumienie wyrażenia „Co mi i tobie, Niewiasto” w duchu: „nie jest to coś, co by nas miało dotyczyć”. Wskazuje się także, iż godzina Jezusa jeszcze nie nadeszła. Jak zatem rozumieć odpowiedź Jezusa?

Warto zwrócić uwagę, iż poprzez wyrażenie „Niewiasto” Jezus nadaje Maryi wielką godność. Niejako zrywa On z postrzeganiem Maryi jedynie w roli swojej Matki. Maryja, będąc Jego Matką, tu zostaje „przekształcona” w „Niewiastę”. Można powiedzieć, że będąc Matką i będąc reprezentantką obecnych na weselu, staje się Oblubienicą Nadchodzącego i Oczekiwanego. W ten sposób czytelnik jest zachęcony, by w opowiadaniu o cudzie w Kanie zobaczyć Izraela, który jest rozumiany jako „Oblubienica Pana”. Jezus zachęca, by uznać Maryję nie tylko za swoją Matkę, ale także za symbol całego Izraela – a przynajmniej tego Izraela, który ma pełną świadomość swojej więzi przymierza z Bogiem i niepokoi się tym, że w tej relacji nie ma już wina – nie ma już miłości.

Maryja (wraz z całym wiernym Izraelem) jest zatem Oblubienicą, która uświadamia sobie brak miłości i prosi o szczególną interwencję Jezusa, by ten brak uzupełnił. Jest Ona ową „Resztą”, która jak Symeon i prorokini Anna z Trzeciej Ewangelii, oczekują na czas objawienia się chwały Boga w Izraelu. Znamienne jest, że w całej historii wesela w Kanie ewangelista nie wymienia głównych bohaterów tegoż wesela – nowożeńców. Wymieni niejako z imienia zostają jedynie Jezus i Maryja. Jakby na nich chciał ewangelista skierować całą uwagę czytelnika. Oni są bowiem najważniejsi na tym weselu. Zatem to Jezus jest Panem Młodym, On zachowuje dobre wino na czas stosowny – na swoje gody mesjańskie. W następnym, trzecim rozdziale, św. Jan już całkowicie wyraźnie stwierdzi ustami Jana Chrzciciela: „ten kto ma oblubienicę, jest oblubieńcem; a przyjaciel oblubieńca, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos oblubieńca. Ta zaś moja radość doszła do szczytu” (J 3,29). Jan Chrzciciel zatem wprost nazywa Jezusa oczekiwanym Oblubieńcem.

Jednak więź oblubieńcza – nadejście nowego czasu, nowej radości, nowej miłości, choć już się dokonało, to jednak nie jest całkowicie przywrócone i odnowione. Nie może być, gdyż nie nadeszła jeszcze godzina Jezusa. Jest to wyraźna aluzja do ofiary na Kalwarii. Dla Jana bowiem „godzina Jezusa” to uwielbienie obejmujące mękę, śmierć, zmartwychwstania i wniebowstąpienie, ku któremu skierowane jest całe życie Jezusa. I właśnie na Kalwarii po raz drugi Maryja zostaje nazwana „niewiastą”. Co więcej, jak wskazują niektórzy, na Kalwarii można zobaczyć owoc spotkania miłości między Ob-

lubienicą (Maryją) a Oblubieńcem. Stąd też wyrażenie „Niewiasto, oto syn Twój! Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja!” (J 19,26-27). Maryja staje się Matką całego Kościoła.

Mając w pamięci, iż w Kanie Jezus daje w obfitości nowe wino – symbol miłości, inaczej można spojrzeć na wydarzenia na końcu męki Pana. Na drzewie krzyża „Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł «Pragnę»” (J 19,28). Jak w Kanie nie mieli wina tak i tu, Jezus woła „pragnę”. Żołnierze nie rozumiejąc, czego pragnie Jezus, podają mu do skosztowania octu – które jest przecież nieprawdziwym winem. Można powiedzieć, iż ów ocet jest znakiem braku prawdziwego i dobrego wina. Stąd też, gdy Jezus skosztował tego „braku wina” rzekł „«Wykonało się» I skłoniwszy głowę oddał Ducha” (J 19,30). Oddał Ducha. Oto jest nowe wino: „skłoniwszy głowę, oddał Ducha” – to znaczy podarował zdolność kochania, jaką sam pokazał, do dna wypijając kielich goryczy – kielich braku miłości. Duch jest nową miłością daną wspólnocie Kościoła przez Chrystusa. Co więcej, Chrystus w tajemnicy wina wciąż pozostaje dając swojemu ludowi siebie.

Teraz jednak, w Kanie, ponieważ Jego „godzina” jeszcze nie nadeszła, Jezus dokonuje cudu, aby zaradzić brakowi. Jezus spełnia cud, czyniąc go zapowiedzią dzieła, które objawi się w pełni w chwale śmierci i zmartwychwstaniu. Zatem na wesele w Kanie Jezus udaje się jako Ten, który ukazuje niekompletność zaślubin. Nie dokonało się bowiem jeszcze przekazanie Ducha. Brakuje wina radości i miłości. Dopełnią się zaślubiny, po oddaniu Ducha, który jest Duchem miłości i Duchem radości.

Słyszac słowa Jezusa: „co mi i Tobie”, może nasuwa się także i inna myśl. Oto Jezus i Maryja wspólnie patrzą na pewną rzeczywistość – na brak wina. Jezus słyszy od Matki: „nie mają już wina”. Słyszy, i czuje to co Ona. I być może Maryja dlatego nie czeka co się dalej wydarzy, ale gdy słyszy „co mi i Tobie”, to już wie, że Jej Syn zatroszczy się o wszystko. I dlatego odchodzi mówiac jedynie do sług – „zróbcie wszystko cokolwiek wam powie”. Ona wiedziała bowiem, że Jej Syn czuje to co Ona. Wiedziała, że weźmie sprawę w swoje ręce – nie wiedziała co zrobi, ale wiedziała, że zatroszczy się o tych którzy „oddali się w Jej opiekę”. Maryja, prawdziwa Orędowniczka potrzebujących¹⁵.

Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie

Maryja jest Oblubienicą, zaś Jezus Oblubieńcem. Obok jednak Maryi stoją słudzy – Ci, którzy są Jej posłuszni. Ci, których Ona reprezentuje przed Swoim Synem. Stąd też przychodzi do nich i nakazuje „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie (J 2,5). Czyni tak, jak kiedyś w zamierzchłych dziejach Izraela faraon, który nakazał Egipcjanom: „idźcie do Józefa i co wam powie, czyńcie” (Rdz 41,55). Jezus w wydarzeniu w Kanie jest jak karmiący Egipcjan Józef, który zgromadził zboże na czas stosowny¹⁶. W owym poleceniu Maryi można także dostrzec echo zawołania narodu wybranego u stóp Synaju: „Uczynimy wszystko, co Pan nakazał” (Wj 19,8); czy też później po uroczystym spisaniu i odczytaniu Księgi Przymierza: „wszystko co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni” (Wj 24,7). Maryja zatem przypomina Mojżesza, który pośredniczy między Bogiem a ludźmi¹⁷.

Maryja reprezentuje cały rodzaj ludzki od Ewy do naszych czasów. Jej prośba o rozpoczęcie dzieła zbawienia przez Jezusa jest modlitwą wszystkich pokoleń ludzkości i to nie tylko tych, które były przed Jezusowym przyjściem, ale i tych, które obecnie klękają do modlitwy prosząc o dar wina, czyli łaskę zbawienia¹⁸.

Przez to wyrażenie Maryja zdaje się mówić: Ja sama nie wiem, jak i kiedy podejmie jakieś kroki, ale bądźcie gotowi i dyspozycyjni, abyście mogli przystąpić do działania, w razie gdyby wam cokolwiek powiedział – kiedy i jak się Jemu wyda słuszne. Jezus jest Słowem. Jeśli Go słuchamy, woda naszego człowieczeństwa zmienia się w wino Jego bóstwa.

¹⁵ Zob. J. Kudasiewicz, *Oto matka twoja. Biblijny katechizm maryjny*, Kielce 2007, s. 66-68.

¹⁶ Zob. S. Mędała, *Chrystologia Ewangelii św. Jana*, Kraków 2001, s. 205-206.

¹⁷ Zob. J.W. Rosłon, *Zbawienie*, w: *Egzegeza Ewangelii św. Jana*, red. F. Gryglewicz, Lublin 1992, s. 334.

¹⁸ Zob. J. Klinkowski, *Między Starym a Nowym Prawem – Znak w Kanie Galilejskiej*, s. 213.

Znamiennym jest, iż słowa te: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie” to właściwie jedyne słowa skierowane przez Maryję do ludzi w Ewangelii św. Jana, a nawet w całym Nowym Testamencie. Bardzo dobrze streszczają one przesłanie Maryi skierowane do każdego z nas. Jako pokorna służebnica, Córa Syjonu, Maryja podpowiada nam, byśmy mieli tę samą dyspozycyjność, jaką Ona sama wykazała w stosunku do słowa Jezusa i Słowa Bożego. Maryja zachęca uczniów do uległości i posłuszeństwa słowu Jezusa. Zachęca do wiary w niego. Zachęca do zaufania, że może On zarządzić wszelkim potrzebom człowieka. Cokolwiek On powie, zróbcie, gdyż On zawsze cokolwiek czyni i nakazuje, czyni i nakazuje dla dobra człowieka. Trzeba Mu tylko całkowicie zaufać.¹⁹

W relacji z wesela w Kanie słudzy określani są mianem diakonos – a zatem słudzy, którzy z własnej woli, z własnego wyboru pełnią wyznaczone im zadania. Znamiennie jest, że wszystko to, co nakazuje sługom Jezus, spełniają oni bez żadnych pytań i cienia wahania. Gdy Jezus powie: „napelnijcie stągwie wodą”, ci napelniają „po brzegi”, gdy mówi: „zanieście staroście weselnemu”, ci bez chwili wahania zanoszą. Czynią wszystko cokolwiek Pan powie, choć po ludzku patrząc, jego nakazy są nieracjonalne. Są oni rzeczywiście sługami pełnymi posłuszeństwa i zawierzenia.

Informacja Jana o sześciu kamiennych, służących do oczyszczeń stągwi, to niezwykle ważna informacja. Stągwi było sześć – być może przez to Jan odwołuje się do dzieła stworzenia, do dnia stworzenia człowieka. Jednak liczba sześć wskazuje także na pewną niedoskonałość. Wzmianka, iż stągwie były kamienne jest odniesieniem do Prawa wypisanego na kamiennych tablicach. Do Prawa żydowskiego odnosi czytelnika także wzmianka o oczyszczeniach żydowskich. Nade wszystko jednak konieczne trzeba zauważyć, iż stągwie te są puste. Skoro bowiem służyły do oczyszczeń, to powinny być wypełnione wodą. Te jednak są puste. A zatem czyżby były popękane? Jeśli tak, to stągwie te zostały przez Jezusa odnowione – odnowiła je woda, którą On kazał je napelnić. Dokonało się odnowienie, naprawienie, przekształcenie w żywe studnie, które mocą pragnienia Chrystusa stały się pełne przedniego wina. Popękane kamienne stągwie zostały uzdrowione tak, iż z pustych i skamieniałych stały się studniami wody żywej, z których słudzy mają teraz zaczerpnąć²⁰.

Wiemy, że stągwie były puste. Były puste jak oczekiwanie, które nie spotkało do tej pory oczekiwanego, jak przykazanie miłości, które nie zostało wypełnione, jak przymierze zerwane przez grzech, jak oblubienica bez oblubieńca. Stągwie te przypominają, iż samo Prawo może być zachowane we wszystkich przepisach, jak to czynili Izraelici. Prawo to jednak nie miało w sobie radości, miłości którą niesie Oblubieniec. Stągwie są puste – pozbawione są tego, do czego miały służyć: są puste, bez wody, istotnego elementu życia. Pan poleca napelnić je. Oczekiwanie Izraela jest oczekiwaniem każdego człowieka. W Nim całe stworzenie otwiera się na przyszłość, na wino dnia siódmego, które Syn Człowieczy ofiaruje w niezwykłej obfitości. Można powiedzieć – biada człowiekowi, który rezygnuje z pragnienia miłości i chwały zbawienia dla których został stworzony. Staje się wtedy nieużytecznym i wypełnionym nicością pustym, kamiennym pojemnikiem.

Stągwie wypełnione są wodą, a po przemianie winem, po brzegi. Jest to dar łaski Jezusa²¹. Niezwykle obfitość, która tyczy się tak ilości jak i jakości. Każda stągiew to 90-130 litrów wybornego wina. Wraz z działaniem Jezusa wszystko się zmienia. Niepełność i kamienność Starego Prawa zostaje wypełniona wybornym winem. Woda – symbolizująca stary czas – ale i Janowy chrzest wodą, zostaje zastąpiona wybornym winem – winem danym w niezwykłej obfitości.

Nowe wino zostaje zaniezione staroście weselnemu. Reprezentuje on Izraela i jego mistrzów – znawców obietnicy, którzy z zaskoczeniem stwierdzają wyborność przyniesionego przez sługi wina.

¹⁹ Zob. J.B. Szlaga, *Znak w Kanie Galilejskiej: aspekt maryjno-eucharystyczny*, s. 13.

²⁰ Zob. R. Kempniak, *Znak w Kanie Galilejskiej (J 2,1-12) na drodze wiary dojrzałej*, w: *Na progu trzeciego tysiąclecia*, red. B. Drożdż, Legnica 2001, s. 103.

²¹ Być może można tu widzieć polemikę efeskich chrześcijan z pogańskim kultem Dionizosa. W nocy z 5 na 6 stycznia, stawiano w świątyni Dionizosa trzy puste dzbany. Na drugi dzień były one wypełnione winem. Zob. J. Klinkowski, *Między Starym a Nowym Prawem – Znak w Kanie Galilejskiej*, s. 221-222.

Znamiennym jest, że tak starosta jak i Żydzi nie wiedzą skąd pochodzi dobre wino. Nie wie, ale jednak potwierdza, że jest to wino całkiem inne od wcześniejszego, przewyższające je pod każdym względem. Starosta jednak nie uwierzył. Nie nawraca się, ani podejmuje trudu poszukiwania odpowiedzi na pytanie o źródło tego nowego, wybornego wina. Ma pełną świadomość nowości wina, które otrzymał, ale nie chce wiedzieć skąd to wino jest. Można powiedzieć, iż dla niego nie było żadnego znaku. Widząc nie zobaczył, kosztując nie nasycił się. Był tak blisko, ale się nie spotkał. Nie uwierzył.

Dla innych jednak doświadczenie tego znaku staje się źródłem wiary. Przemiana wody w wino jest znakiem – czyli symbolem, który umożliwia uczniom poznanie osoby Jezusa. Św. Jan stwierdza, iż znak w Kanie jest początkiem znaków: „taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej” (J 2,11). Stwierdzenie to podkreśla, iż pierwszy znak dokonany został w Qana – czyli wśród swoich, wśród tych nabytych; będących własnością Bożą. A zatem pierwszy znak dokonał się w Izraelu, wśród narodu wybranego. Ten naród, czekający na nadejście Mesjasza, otrzymał pierwszy znak, który mógł ich poprowadzić ku wierze. Kana jednak jest miejscowością w Galilei. A przecież Galilea, zasadniczo była nazywana Galileą pogan. Żaden prorok nigdy nie powstał z Galilei (zob. J 7,52). Umieszczenie zatem pierwszego znaku, który pozwalał uwierzyć w Jezusa w Kanie Galilejskiej, jest zatem ze wszech miar niezwykle. Z jednej bowiem strony zostaje potwierdzone przyjście Chrystusa do swojej własności – do Izraela, z drugiej jednak strony już u samego początku, gdy Jezus czyni pierwszy znak, zostaje otwarty przystęp dla pogan. Wszyscy mają ten sam przystęp do poznania tajemnicy Jezusa, do wiary Jemu i w Niego.

Pierwszy znak uczyniony przez Jezusa objawia Jego chwałę. Jezus ukazuje swój majestat w blasku swej świętości, w całej mocy swojego bytu. Ukazuje swoją wszechmoc i świętość – ukazuje swoje bóstwo. Następuje inauguracja mesjańskiej działalności Jezusa. W Kanie otwiera się historia, która swoje wypełnienie znajdzie na krzyżu.

Znak w Kanie nie tylko pozwala uwierzyć, ale też sprawia, iż wiara uczniów, którzy zostali powołani przez Mistrza i wyruszyli za Nim, zostaje umocniona. Te znaki – widzenie chwały Jezusa, są dla uczniów konieczne. Pomagają im bowiem w przyłgnięciu do Jezusa – Źródła Życia (zob. J 20,31)²².

Pytanie: Co oznacza w języku hebrajskim słowo Kana?

²² Zob. szerzej E. Szymanek, *Wiara i niewiara*, w: *Egzegeza Ewangelii św. Jana*, red. F. Gryglewicz, Lublin 1992, s. 261-281.